Nr. 3 Poznań, dnia 20 stycznia 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Na pochyłej drodze

Z pośród wielu przyczyn trudnego położenia przemysłu graficznego wysuwa się na czoło w ostatnim czasie jedna mianowicie, a tą jest podbijanie cen za druki. „Rozwój" w tym kierunku doszedł już obecnie do absurdu, nie wytrzymuje bowiem żadnej podstawy kalkulacyjnej. Jak to się dziać mogło, jakiemi kierowano się zasadami i jakie ostateczne tego wyniki? Długo było tajemnicą dla gros uczciwego drukarstwa, od czasu do czasu dochodziły wprawdzie pojedyńcze odgłosy z za kulis kuglarstwa kalkulacyjnego, ale czas wydobył wreszcie na powierzchnię ciemne siły brudnej walki podbijania cen.

Każda rzecz musi dojść w końcu do swej mety, musi wydać owoce. Tak stało się i tutaj. Kilka zakładów, znanych ze swej podkalkulacji, czyniło podarunki swej klienteli kosztem dostawców papieru. Za papier otrzymywany na kredyt nie płacili. Zadłużali się, aż wyczerpali cierpliwość wierzycieli. Nie starczyło również i na opłatę podatków.

Skończyła się idylla kilku takich zakładów, rozsprzedano ich ruchomości na licytacjach. Właściciele taniej kalkulacji smętnym wzrokiem żegnali swój niewdzięczny warsztat pracy. Los taki podzieliło dotąd kilka drukarń mniejszych na terenie Poznania. Powinien on być przestrogą dla innych. Ale wróble po dachach i folwarkach świergocą, iż plaga tej choroby społecznej szerzy się i rozciąga, jak bakcyl na podatnym podłożu chaosu ogólnego. Można już mówić, iż nastąpił czas wirów, wciągający w swe głębie co dotąd jeszcze oddychało świeżem, zdrowem powietrzem. Następuje wędrówka nakładów i wydawnictw do zakładów wybijających się swą tanicścią i podkalkulacją.

Powstaje pytanie, jak to możliwe, by większe zakłady posiadające długoletnie doświadczenie nie respektowały racjonalnych zasad kalkulacyjnych, we własnym dobrze zrozumiałym interesie i w interesie ogółu, zrzeszonego w Korporacji? Jak możliwe utrzymać zakłady w ruchu w takich warunkach, skoro istniejący cennik kalkulacyjny przedstawia się pako minimalny, a wszelkie odchylenia jego w dół muszą przynieść straty i deficyty. Jak to więc jest możliwem?

Po dokładniejszem zapoznaniu się z położeniem należy stwierdzić, iż zakłady, wybijające się w ostatnim czasie pod tym względem, nie korzystają bynajmniej z doświadczeń długoletnich. Kierownictwa ich spoczywają albo w rękach niefachowców, albo oddano ludziom przybyłym z dalekich stron, z innych krańców kraju, nie obeznanych i nie wczuwających się w stosunki miejscowe. Inne zakłady znów, tej samej kategorji, liczą, iż straty ponoszone przez podkalkulacje wyrównają subwencjami, na które z góry liczą. Inni znowu upraszczają rzecz na krótkim toporzysku, nie płacąc pracownikom wynagrodzenia cennikowe, lecz daleko niższe. A czy uiszczają inne swe zobowiązania, to dopiero później się okaże, gdy wszelka sztuka wygrywania na klawikordzie bilansowym nie dopisze i naga prawda stanie się faktem.

Przy tej okazji należy podnieść, iż firmy, o których w ostatnich czasach coraz głośniej się mówi na bruku poznańskim, nie są członkami Korporacji Zakładów Graficznych. Tem więcej ze strony zorganizowanych zakładów należy przypatrywać się tej gorze, by uchronić się przed skutkami takiej polityki. Przynosi ona bowiem szkodę zdrowym przedsiębiorstwom, wydziera im pracę, szerzy zniżką walkę o byt, zamiast zwrócić swą inicjatywę w kierunku rozszerzania zapotrzebowania i tworzenia nowych rynków zbytu.

W.

Ulepszenia techniczne a rentowność zakładu

Ostatnie trzy dziesiątki lat zaznaczyły się dla przemysłu graficznego pod względem wynalazczości i ulepszeń technicznych, jako niebywały okres postępu i przewrotu. Dużo zmian doznały trzy podstawowe techniki reprodukcyjne, jakimi są druk wypukły, wklęsły i płaski. Doszła do tego jeszcze fotografja jako środek nowszej reprodukcji, a dalej cały szereg pomocniczych sposobów reprodukcji, które zasadniczo opierają się wprawdzie na znanych podstawowych technikach, lecz swem odrębnem traktowaniem

w wykonaniu rozwinęły się jako samoistne systemy. Mechaniczna reprodukcja wtargnęła nawet i do biur, czyniąc tutaj konkurencję samodzielnemu przemysłowi.

Druk wypukły doznał dużego ulepszenia i uzupełnienia przez coraz bardziej rozwijającą się fotomechaniczną ilustrację, a możność szybkiego wykonania chemicznie trawionej kliszy metalowej udostępniła ilustrację czasopismom i dziennikom. Trój- i czterobarwny druk ilustracji z autotypji w dalszym ciągu wyposażył druk wypukły i otworzył mu nowe pola działalności. Ulepszona zaś fotografja trójbarwna dała drukarstwu możność odtwarzania reprodukcji barwnej, oddającej wiernie naturalne barwy przedmiotów.

Wydoskonalane coraz więcej maszyny do składania czcionek uniezależniają coraz bardziej drukarstwo od odlewni czcionek, zwłaszcza w dziale gazetowym i dziełowym. Powodują one dużo oszczędności na czasie, przyspieszając produkcję zestawu, dalej wymagają mniej przestrzeni w porównaniu z zecernią ręczną, a zatem oszczędność w dzierżawie lokalu, no a także i oszczędność w materjale czcionkowym. To wszystko są ulepszenia i ułatwienia dość dużej wagi.

W dziale maszyn drukarskich nie poczyniono wprawdzie wynalazków epokowych, lecz dokonane tutaj ulepszenia usprawniają znacznie produkcję. Zwłaszcza nakładacz automatyczny przyspieszył możność druku w dwójnasób, a dwutorówki z tymże automatem zbliżyły swą wydajność do pierwotnych maszyn rotacyjnych.

Introligatorstwo zyskało cały szereg aparatów i maszyn, usprawniających masowe oprawy. Niektóre dotychczasowe czynności ręczne zautomatyzowano zupełnie za pomocą maszyn i w ten sposób powstał formalny przewrót w introligatorstwie fabrycznem.

Przyswojenie drukowi wypukłemu całego szeregu zdobyczy technicznych zdawał się zagrażać drukowi płaskiemu. I aczkolwiek dużo względów przemawiało na rzecz litografji, zwłaszcza korzyści wynikające ze sposobu przygotowywania formy, to jednak powolna produkcja maszyny litograficznej przewyższyła ujemne strony całego tego sposobu reprodukcji. Sytuację uratował jednak nowy system druku pośredniego jakim jest ofset, udostępniający każdy niemal rodzaj papieru, a równocześnie system rotacyjny druku usunął dotychczasowe niedomagania litografji, a także prześcignął i druk wypukły. Usuwając w cień przez to litografję i konkurując z drukiem wypukłym, nie zdołał jednak ofset wyjść bądź co bądź po za swe pierwociny surogatu, gdyż nie zawsze okazuje się odpowiednim w reprodukcji.

Braki te zdołał wyrugować system fotomechaniczny druku wklęsłego, który oddaje z dużymi efektami barwne tonacje, a pod względem doskonałości prześciga go tylko heliograwura i światłodruk. Jednak niedościgłym jest w produkcji masowej. Z tej też racji zdobywa coraz więcej zastosowania w czasopiśmiennictwie, a także w akcydensie i spopularyzowanych dziełach sztuki.

Jako najmłodszy sposób reprodukcji uważać należy także ulepszenia w masowej produkcji fotografji. Procesy fotograficzne uległy takiemu udosokonaleniu technicznemu, iż wykonywać można fotografje masowo drogą maszynową. Produkcja przeźroczy wydoskonaliła się jako gałąź samodzielna, oddająca żurnalistyce oraz przemysłowi filmowemu duże usługi. Czy udoskonali się fotografje na odległość, nie można na razie przesądzać i należy odczekać wyników dalszych prób i doświadczeń w tym kierunku.

Cały ten rozwój i wydoskonalenie na polu graficznem ma duże znaczenie gospodarcze. Zaprzągnięto tutaj całą energję wiedzy i techniki, ale podstawą racji bytu będą zawsze względy gospodarcze.

Tak więc trzy siły doniosłego znaczenia oddały się na usługi rozwojowi sztuki i przemysłu graficznego jakimi są wiedza, technika i ekonomja. Pierwsze dwie spełniły dotąd swe zadanie znalazłszy ujście w ludzkiej energji życiowej, trzecia zależna jest od czynników zmudnej obserwacji i ścisłej statystyki. Wyników jej oczekiwać można dopiero po pewnym okresie.

Olśniewające rezultaty wiedzy i techniki na tem polu sprowadziły reorganizację zakładów graficznych, zaangażowały duże kapitały w nowe inwestycje, pociągając za sobą konieczność wysokich odpisów bilansowych. Możność wzmożonej produkcji popycha do szukania nowych rynków zbytu, by osiągnąć rentowność nowych urządzeń. Tak więc równocześnie i automatycznie podniosła się skala ryzyka nowoczesnych zakładów, zmuszająca do wytężonych zabiegów nad utrzymaniem gospodarczego znaczenia przemysłu. I ten wzgląd zadecyduje ostatecznie o użyteczności społecznej wiedzy i techniki.

Wyścig doskonalenia technicznego przypadł obecnie na czasy kryzysu i przesilenia gospodarczego świata. Tem samem potęguje się ryzyko umieszczonego kapitału w przemyśle. Ale w Polsce posiada przemysł graficzny stosunkowo korzystne widoki. Czytelnictwo bowiem wzmaga się z każdym rokiem, a przynajmniej koła czytających rozszerzają się. Analfabetyzm bowiem zmniejsza się, ludności przybywa, wielkie połacie kraju na wschodzie, które przedtem tonęły w niskiej kulturze, wciągane są do życia społecznego i państwowego. Rzeczą inicjatywy i propagandy jest, rozszerzyć tam rynki zbytu produkcji graficznej. Podniesieniem zaś poziomu inteligencji pracowników graficznych i stałego ich szkolenia i zaznajamiania z czynnościami nowoczesnych urządzeń oraz opanowania racjonalnej obsługi sprawić może, że przemysł graficzny promieniować może i zagranicę, szukając tam zbytu swej produkcji. *J.*

Racjonalny podział pracy

Nowoczesny kierunek zestawu prac akcydensowych nie napotyka dziś pod względem technicznym na żadne trudności, co w wydatnej mierze ułatwia metrampażowi racjonalny podział pracy tembardziej, jeżeli rozporządza on bodaj jednym składaczem obeznanym gruntownie z dziedziną prac akcydensowych i odznaczającym się wybitniejszem uzdolnieniem i praktyką. W danych razach korzystnem jest prze-

kazywanie każdego zlecenia pierwszemu składaczowi akcydensowemu, który dla poszczególnych robót wykonuje podstawowy szkic z oznaczeniem zastosowania charakteru i głównych stopni pisma oraz adnotacją co do szerokości i wysokości całego zestawu. Projektodawca wkłada prowizoryczny wzór do zleceniowej torebki obiegowej, poczem zwraca ją metrampażowi lub za jego poleceniem doręcza składaczowi przeznaczonemu do wykonania odnośnej pracy. Kierownik zecerni czy metrampaż, z uwagi na ciążący na nim obowiązek nadzorowania wszelkich prac i dotrzymanie terminów dostawy, musi być bez względu na rozmiar przedsiębiorstwa dokładnie zorjentowany, w czyich rękach spoczywa wykonanie poszczególnych zleceń.

Rozdział zleceń z przygotowanym uprzednio szkicem podstawowym nawet do robót akcydensowych mniejszych jest niezmiernie ważnym dla usprawnienia i wydajności pracy. Wiemy o tem z doświadczenia, że wykonywanie pracy akcydensowej bez szkicu podstawowego, dzięki nieuniknionemu próbowaniu ugrupowania na ołowiu, zabiera znacznie więcej czasu i nadmiar zbędnej bezproduktywnej roboty przerzuca się w danych wypadkach zazwyczaj na konto rozbiórki. W oparciu o szkic, choćby prowizorycznie tylko rzucony, ugrupowanie poszczególnych wierszy wypadnie zawsze udatniej i w proporcji prawidłowej a mimo to śmiem twierdzić, że w przeważającej liczbie naszych drukarń mniej zwraca się na to uwagi i nawet w zakładach poważniejszych zakorzeniona jest praca po omacku i na przestarzałej zasadzie „próbowania“, gdyż na wykonanie szkicu brak czasu. W związku z tem, z zadowoleniem stwierdzić wypada, że w powszechnej szkole dokształcającej wprowadzono w przedmiot nauki dla uczni drukarskich rysunek liternictwa i ornamentu, bowiem brak tych wiadomości, jest także jedną z przeszkód w wykonywaniu szkicu do prac akcydensowych. Zracjonalizowanie podziału pracy w dziale akcydensów, poza pomieszczonem już na łamach czasopisma naszego szeregiem wskazówek praktycznych, opierać się winno między innemi na wykonywaniu szkicu do każdej roboty, który to postępowy sposób wprowadzono dawno w zakładach graficznych zagranicy.

Ponieważ na temat przejrzystego urządzenia pracowni zestawów ręcznych, jako nieodzownego warunku racjonalnego podziału pracy rozwodziliśmy się obszerniej w ostanim roczniku, przeto nie powtarzając się, dorzucimy tylko w uzupełnieniu kilka jeszcze drobniejszych szczegółów: Zleceniowa torebka obiegowa, zawierająca rękopis, szkic, odbitki korekt i wszystko co wykonanie zlecenia dotyczy, na formularzu wierzchniem zaopatrzona być winna w rubrykę lub osobno określone widoczne pole, dla wpisania numeru regału i deski, na której składacz po ukończeniu pracy, umieścił zestaw, by na wypadek jego nieobecności, na rzut oka, bez zbędnego szukania można zestaw odszukać. — Wspominając tu o regałach i deskach do zestawów potrącić wypada o jedną, mniej również docenianą rzecz a mianowicie ścisłe ograniczenie stałych zestawów stojących od przejściowych i przeznaczonych do sprzątnięcia. W drukarniach, w których znajduje się większa ilość zestawów stałych, zaleca się, by metrampaż prowadził specjalną kartotekę a zestawy zamieszczone były nietylko w specjalnych odpowiednio ponumerowanych regałach, lecz ile możności w odrębnej ubikacji oddzielonej od pracowni, gdzie na deskach rozmieszczone być winny tylko roboty bieżące. Łatwym tym sposobem, nie zabierającym przy systematyczności dużo czasu, zapobiega się skutecznie wytwarzaniu chaosu, nastręczającego przez szukanie za zestawami wiele zbędnej pracy i będącego niekiedy powodem scysji i nieporozumień między metrampażem a kierownikiem zakładu.

We większych zakładach graficznych z żywszym ruchem prac akcydensowych i dziełowych zaleca się, by kierownik drukarni dla swej dokładnej orjentacji o biegu prac zastosował tak zwaną tablicę registraturową, względnie orjentacyjną, którą zawiesza na ścianie w swoim pokoju. Rozmiary i podział tablicy takiej należy zastosować do indywidualnych potrzeb danego zakładu a zasadniczy jej wygląd i ujęcie byłoby następujące:

W zestawie	I kor.	II kor.	III kor.	Gotowy do druku	Oddany na maszynę nr.	W introligatorni	Odstawiono do ekspedycji	Uwagi
Zlecenie 512 „Goplana“					Zlecenie 500 Gazownia Masz. 4			
Zlecenie 493 Opera				Zlecenie 484 Kat. Kastor			Zlecenie 492 „Tatry“	
Zlecenie 508 Dyr. Kolej.						Zlecenie 488 Cen. Radius		
	Zlec. 495 Magistrat			Zlecenie 490 Magistrat				
			Zlec. 876 2 ark. Zamm				Zlecenie 494 Maliński	
					Zlecenie 497 Masz. 2			

Wypełnianie tablicy można wykonywać kredą, a także użycie przyczepianych lub wkładanych kartek jest równie praktyczne, choć zabiera nieco więcej czasu. Notatki w poszczególnych polach zmieniają się w miarę biegu i postępowania pracy, kierownik pozostaje w tym względzie w ścisłym kontakcie z metrampażem, który doręcza potrzebne adnotacje, skoro natomiast dana praca po jej ukończeniu przechodzi z zecerni do innego oddziału, torebka obiegowa z całym materjałem wraca do kierownika i stąd przekazywana jest odnośnemu oddziałowemu. Niezmiernie prosta metoda ta zaprowadzona ostatnio z pożytkiem w wielkich zakładach przemysłowych uwalnia kierownika od mozolnego i nie zawsze pozytywnego śledzenia biegu pracy, umożliwia dokładną orjentację i zezwala kierownikowi na udzielenie klienteli każdego czasu dokładnej informacji o stanie wykonania zlecenia.

W sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia

W myśl dotychczasowej wykładni tekstu o Funduszu Bezrobocia pociągano do zabezpieczenia swych robotników wszystkich tych właścicieli przedsiębiorstw, którzy zatrudniali powyżej 5 (teraz 4) pracowników, niezależnie od tego, czy pracownicy składający się na liczbę conajmniej 6 (teraz 5), byli zatrudnieni w jednem, czy też w kilku przedsiębiorstwach, należących danemu właścicielowi. Jeśli n. p. właściciel posiadał dwa albo więcej przedsiębiorstw, ale w żadnem z nich nie zatrudniał conajmniej po 6 (teraz 5) pracowników, to mimoto podlegał obowiązkowi zabezpieczenia swych robotników na wypadek bezrobocia jeśli tylko ogólna liczba pracowników, zatrudnionych we wszystkich jego przedsiębiorstwach była wyższa niż 5 (teraz 4).

Powyższej wykładni sprzeciwił się pewien kupiec posiadający w roku 1928 dwa przedsiębiorstwa w Krakowie. Zatrudniał on w swoich przedsiębiorstwach po kilku pracowników, jednak w żadnem z nich nie zatrudniał powyżej 5-ciu. Nie uważał się wiec za obowiązanego do ubezpieczenia w Funduszu Bezrobocia pracowników fizycznych (robotników), zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach. Innego oczywiście zdania był Zarząd Obwodowego Funduszu Bezrobocia i Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia, twierdząc, że należy kumulować pracowników obydwu tych przedsiębiorstw, a jeżeli suma przekroczy pięciu, należy ubezpieczyć właściwych pracowników.

W rezultacie znalazła się sprawa w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, który orzeczeniem z dnia 7 października 1931 r. L. rej. 4132/30 uchylił zaskarżone orzeczenie Zarządu Funduszu Bezrobocia z powodu wadliwego postępowania, motywując następująco:

„Jak z tekstu ustawy okazuje się, obowiązek ubezpieczenia na wypadek bezrobocia uzależniono m. in. od tego, że przedsiębiorstwo, w którem dany robotnik pracuje, zatrudnia powyżej 5 robotników. Ten wymóg zatrudnienia powyżej 5 robotników dotyczy zatem nie osoby przedsiębiorcy, lecz przedsiębiorstwa samego. W wypadkach wobec tego, w których jedna i ta sama osoba posiada kilka przedsiębiorstw, dla obowiązku ubezpieczenie robotników, zatrudnionych w każdym poszczególnem z tych przedsiębiorstw, decydującą jest nie liczba ogólna robotników, wszystkich tych przedsiębiorstw, lecz robotników, pracujących w danem przedsiębiorstwie. Jeżeli zatem jedna i ta sama osoba zatrudnia w kilku należących do niej przedsiębiorstwach powyżej 5 robotników, lecz liczba zatrudnionych w każdem poszczególnem przedsiębiorstwie nie przekracza 5, to żaden robotnik obowiązkowi ubezpieczenia nie podlega“

Rozmaitości

Normy średniej zyskowności. W artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w numerze 52-gim pisma naszego, zaszła o tyle nieścisłość, że normy te odnoszą się do roku 1931-go, a nie do roku 1932-go, na który ustanowione zostaną normy nowe.

Stan zatrudnienia w niemieckiej centrali produkcji książek. Lipsk, uchodzący słusznie za centralę produkcji książek w Niemczech, zdołał mimo kryzysu utrzymać swą uprzywilejowaną pozycję. Od szeregu jednak miesięcy liczba bezrobotnych w lipskim przemyśle graficznym przekracza 2 000 kwalifikowanych pracowników, a znaczna część zleceń na dzieła odpływa w głąb Niemiec do miejscowości o niższym taryfowym dodatku lokalnym i dla tańszej wobec tego kalkulacji. W krótkim czasokresie przed świętami Bożego Narodzenia panował w przemyśle introligatorskim bardzo ożywiony ruch i większość bezrobotnych znalazła zatrudnienie, gdyż poważne zakłady pracowały nawet na trzy zmiany. Po świętach ograniczona tylko ilość pracowników pozostała w zatrudnieniu przy zredukowanym czasie pracy. W kołach fachowych pocieszają się nadzieją, że rok Goethego 1932 wprowadzi na rynek księgarski pewne ożywienie.

Introligatorstwo nie przyłącza się do ogólnej zniżki cen w Niemczech. Związek niemieckich właścicieli zakładów introligatorskich, odnośnie do ustawą przewidzianej powszechnej obniżki cen z Nowym Rokiem, opublikował odezwę, w której zwraca uwagę, że w zawodzie introligatorskim pod parciem warunków kryzysowych oraz słabego stanu zatrudnienia, ceny za prace introligatorskie uległy bardzo silnej obniżce, również przeprowadzoną w roku 1929 zwyżkę zarobków nie zdołano w odpowiednim stopniu wkalkulować i ceny pozostały bez zmian na niskim poziomie. Wobec tych faktów, generalnej dalszej obniżki cen w zawodzie introligatorskim przeprowadzić nie można tembardziej, ponieważ nowy podatek od obrotu nakłada na zawód dalsze obciążenia, ścieśniając już i tak niedostateczny i niski stopień zysków, przewidzianych w kalkulacji.

Wiadomości z firm

Przemysł Chemiczny „Atra“, Sp. Akc. w Toruniu. W rejestrze handlowym Sądu Grodzkiego przy firmie „Atra“, Przemysł Chemiczny, Spółka Akcyjna w Toruniu, wpisano dnia 9 grudnia 1931 r., że Zofji Ewert udzielono łącznej prokury z jednym z członków zarządu.

Zakłady Graficzne i Pierwsza Krajowa Fabryka kart do gry Aleksander Łapin i S-ka w Grodnie. Sąd Okręgowy w Grodnie obwieszcza, że na dzień 3 lutego 1932 r. wyznaczone zostało rozpoznanie podania firmy „Zakłady Graficzne i Pierwsza Krajowa Fabryka kart do gry, Aleksander Łapin i S-ka“, mającej siedzibę w Grodnie przy ul. Jagiellońskiej nr. 46, o udzielenie tejże odroczenia wypłat.

Kalendarze nadesłane

Firma F. K. Ziółkowski i Sp. w Poznaniu nadesłała dwa oryginalne kalendarze: jeden ścienny, na którym bloczek wpuszczony jest w kartonik w formie Z, co bardzo dobitnie wskazuje na fabrykację kartonaży firmy tej wogóle; drugi biurkowy tygodniowy stanowi również bardzo oryginalny okaz na polu kalendarzy reklamowych.

Fabryka kartonaży i drukarnia Stan. Cierniak w Poznaniu wydała gustowny tygodniowy kalendarz kartkowy.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Walka z kryzysem w przemyśle wydawniczym

(Dokończenie z nr. 2)

W systemie dodruków leży przyszłość naszego czasopiśmiennictwa, on go może wyprowadzić na szerokie tory poczytności, ale system ten wymaga poważnej reformy. Pamiętać trzeba, że wprowadziła go u nas znakomita kompanja „Goły, Wesoły i Pomysłowy", która miewała dobre projekty ale zawsze brak gotówki stawał na przeszkodzie ich racjonalnemu wykonaniu. To też kompanja dla otwarcia ćwierć gazety (gazety drukującej w danem mieście jedną stronicę), musiała przedewszystkiem znaleźć w tem mieście panów Mizerję i Nędzę Wyjątkową. Oni brali w pacht wydanie lokalne i przedewszystkiem urządzali dlań własną, lub w jakiś sposób wydzierżawiali drukarnię, w której składali i odbijali ową jedną stronicę. Cała ta manipulacja jest jakby zapożyczona z opowieści humorystycznej, opowiadanej na tychże kresach. Podobno zdarzył się tam taki wypadek, że na cierkiewnej dzwonnicy wyrosła trawa. Zebrali się parafjanie, zaczęli radzić, co z tem robić, gdyż nie wypada przecie, aby na dzwonnicy trawa rosła, więc uradzili, że trzeba wciągnąć na dzwonnicę krowę, która trawę zje i wszystko będzie w porządku. Wzięli się do tego z wielką energją i pilnością, ale jakoś nic poradzić nie mogli aż im poradził jakiś przechodzień: a wybyście trawę sierpem ścieli i dali ją zjeść krowie, po co to niezdarne stworzenie na dzwonnicę windować. Rada znalazła uznanie, a przechodnia za nadzwyczajnego mędrca okrzyknięto.

Dzieje się to obecnie z tym systemem dodruków. Są wydawnictwa dodrukowujące loco to czy owo miasto prowincjonalne czwartą stronicę głównie po to, aby obarczyć swego przedstawiciela prowincjonalnego pracą drukarza, korektora, redaktora po części, pracą do której jest jak najmniej przygotowany i uzdolniony, jakby nie było telefonów, poczty zwykłej i ekspresowej, i jakby nie można wydania głównego z dodrukowaną stronicą lokalną wykonywać wprost w większem mieście, przysyłając je właściwym pociągiem na miejsce. Przedstawiciel miejscowy miałby wówczas do spełnienia tylko dwa obowiązki, byłby zajęty przygotowaniem materjału dla czwartej stronicy i rozpowszechnieniem pisma w swoim powiecie, gdy dziś inne obowiązki drukarza pochłaniają go całkowicie, nie dając możności zająć się wykonaniem właściwych zadań.

Tłómaczenie detali techniki wydań prowincjonalnych zabrałoby zbyt wiele miejsca i jest ono zbyteczne, gdyż specjalista już rozumie o co chodzi i że wykonanie prowincjonalnego wydania w centrali kosztuje grosze, wykańczanie go na miejscu jest połączone z wydatkami, pochłaniającemi większość możliwych zysków. To też jak dotąd na systemie dodruków jeszcze nikt nie zarobił, a jeśli zarobił to tylko przedstawiciel prowincjonalny, lecz nie wydawnictwo, jako takie. Z drugiej strony system scentralizowania wydawnictw prowincjonalnych winien być połączony z komasacją. Wydawnictwa wielkie, silniejsze winny rozpocząć systematyczne wykupywanie drobnych pism po różnych prowincjonalnych osiedlach, przejmując na siebie ich obowiązki.

Tu zaznaczyć jeszcze pozostaje, że 3 000 odbiorców jest minimalną cyfrą jaką każdy powiat wschodni dostarczyć dziennikowi może już w obecnych warunkach. Z biegiem czasu cyfra ta będzie się podwojała i potrojała, czemu towarzyszyć będzie wzrost drobnych ogłoszeń prowincjonalnych, rubryka nieznana zupełnie obecnie budżetom naszych pism, obsługując zaś po 10 — 15 powiatów, objąwszy przy pomocy dodatków specjalnych funkcje dziesiątków pisemek rolniczych, spółdzielczych, pedagogicznych, urzędniczych, których mamy setki, a których samodzielne istnienie jest najzupełniej nikomu, a im samym zwłaszcza nie potrzebne, poszczególne pisma staną się finansowo silnemi, opartemi na operacji handlu numerami, a nie na dochodach ubocznych, które są nieszczęściem i hańbą dziennikarstwa.

Ze stanowiska społecznego, ze stanowiska interesów prasy, jako fachu, mającego poważne i wielkie zadania, obecny kryzys może nawet odegrać bardzo pożyteczną rolę, oczyści atmosferę, zniszczy to co nie ma najmniejszej racji bytu, dopomoże do radykalnej reorganizacji prasy, postawienia jej na racjonalnych fundamentach materjalnych, czyniąc ją niezależną, dając jej możność należytego zużytkowania potężnych sił intelektualnych, jakie niezawodnie istnieją w ogromnej ilości w naszym narodzie, lecz w warunkach obecnych giną bezowocnie dla braku pola do zastosowania wybicia się.

Wacław Ciechowski.

Prasa prasy

„Prasa" organ Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism, wydanym obecnie z 10-ciodniowem opóźnieniem po upływie ostatniego dnia ostatniego miesiąca r. ub., — numerem 12 zamknęła półtoraroczny, próbny jakby okres swego żywota. Numer ten wyszedł jako numer specjalny, poświęcony w dziale artykułowym sprawom reformy prasowej, jako nader aktualnem obecnie zagadnieniom kryzysowem dla prasy, nie tylko w Polsce, ale i wszędzie gdzie są gazety i czasopisma.

Numer otwiera artykuł p. F. Głowińskiego: „Reklama prasowa w dobie kryzysu", poczem szef działu reklamy w ajencji Pata i redaktor czasopisma Związku Reklamowców występuje z artykułem — apelem: „Więcej ogłoszeń", wówczas gdy p. Henryk Śliwiński zwraca uwagę w swym artykule na „niezdrowe objawy" w reklamie, a p. Jan Marg wskazuje: „Jak dotrzeć do klienta".

O ogłoszeniach w prasie literackiej pisze p. W. Wolert.

Ciekawe są pozatem artykuły p. M. Grzegorczyka: 1) „Prasa angielska w dobie kryzysu" i 2) „Przed reorganizacją Pata".

Reszta numeru — jak zwykle — to część informacyjna ze stałymi działami i rubrykami: z życia przedewszystkiem Związku Wydawców, następnie zaś innych organizacyj z prasą związanych oraz z kroniką z życia prasy.

Ostatni zeszłoroczny podwójny (9—10) zeszyt czasopisma czeskiego, poświęconego studjom prasowym, a wychodzącego od r. 1928 pod tytułem „Duch Novin", przyniósł wiadomość, że wydawnictwo to przestaje wychodzić z powodu trudności, wynikających zarówno wskutek wyjazdu inicjatora i kierownika jego p. O. Buttera z kraju zagranicę na dłuższy tam pobyt, jak i wskutek braku funduszów potrzebnych. Zwinięcie tego wydawnictwa nie oznacza jednak zaprzestania regularnego publikowania prowadzonych studjów w dziedzinie prasy w Czechosłowacji. Znajdzie się na nie miejsce w założonem niedawno czasopiśmie pod nazwą „Przeglądu Socjologicznego" (Sociologické revue) w osobnym dziale prasoznawczym.

Ostatni zeszyt „Ducha Novin" wypełniły przedewszystkiem artykuły: Gustawa Wintera „Prasa a pokój" (Tiska mir), Ottona Dvouletyego „Wolność prasy w Ameryce" i Oskara Buttera: „O G. A. Lindnerze, jako dziennikarzu" oraz dwa inne: jeden analizę dotychczasowych prób dania systemu wiedzy o prasie, a drugi — epizod z walk Havlicka o wolność prasy w Czechach w r. 1847.

Pozatem w dziale artykułowym znalazło się b. ciekawe streszczeenie artykułu Waltera Hermanna z „Deutsche Presse" o planie „archiwum prasowego", jaki nakreślił Dostojewski w swoich „Biesach".

Kronika „Ducha Novin" poza recenzją z książki Meuniera i Jessena „o feljetonie niemieckim" (wyd-ctwa Instytutu Prasoznawczego w Berlinie), zawiera przegląd treści celniejszych czasopism prasoznawczych („Zeitungswissenschaft" i „formalizm Quaterly"). Przy omawianiu „Zeitungswissenschaft" autor podnosi streszczony w tem czasopiśmie artykuł statystyczny z „Przeglądu Graficznego" o stanie posiadania prasy współczesnej na całym świecie.

Dwie nowe książki o prasie

Dwie nowe książki o prasie zjawiły się na półkach księgarskich: jedna niemiecka, a druga francuska; pierwsza t. j. niemiecka omawia strukturę gospodarczą niemieckiej prasy codziennej*) a druga — francuska — to „szkoła reporterów". **) Jedna więc z książek porusza najtreściwsze zagadnienia bytu materjalnego dziennika, a druga — „to co najważniejsze" w jego treści — reportaż. Różnie też ujmują autorzy obu tych książck omawiane w nich działy bytu i pracy przedsiębiorstwa dziennikarskiego.

Autorzy książki niemieckiej przystępują do pracy, mającej na celu zobrazowanie przedsiębiorstwa gazetowego i jego podstaw gospodarczych, — z wielką systematycznością, po zebraniu b. szczegółowem informacyj, jakie w tej dziedzinie posiada piśmiennictwo prasoznawcze i statystyka pracy (katalogi informacyjne, wykazy bibljograficzne itp.) oraz jakie podają własne zeznania wydawnictw prasowych w odpowiedziach ich na ankietę Niemieckiego Instytutu Prasoznawczego w Berlinie z r. 1930, a także uwzględniając wyniki innych badań nad prasą codzienną, przeważnie w Prusiech i mając na uwadze „dwoistość" wrodzoną (Doppelnatur) duchową i gospodarczą gazety, jako punkt wyjściowy badań.

Książka pp. Bertkana i Bömera analizuje nie tylko ogólne zasady rentowności gospodarki gazetowej, ale i kosztów produkcji wydawnictwa tudzież jego zbytu, a także źródła pokrycia wszystkich tych kosztów w różnego rodzaju przedsiębiorstwach gazetowych, poczynając od przedsiębiorstwa prasowego, stanowiącego własność jednej osoby, a kończąc na koncernie gazetowym poprzez najprzeróżniejsze formy tytułu własności przedsiębiorstwa gazetowego.

Szereg tablic i zestawień statystycznych z wykresami łączy się ściśle z treścią, ujętą w formie opisowej analizy i twierdzeń i dowodzeń oraz uwag — wniosków — uogólnień, jako wyniki badań rzeczowych nad prasą najnowszej doby, ciekawych nie tylko dla sfer najbardziej zainteresowanych, jak wydawcy i prasoznawcy, ale i dla szeregu ogółu.

Książka pp. Bertkana i Bömera rzuca dużo światła, gdyż daje dużo informacyj i wiadomości, a przez to odsłania całe mnóstwo tajników nawet dla wytrawnych fachowców — wydawców nie mówiąc już o tych, którzy tylko czytają gazety i organizacji jej nie znają.

Niejedno, dotyczące w książce tej prasy niemieckiej, znajdzie odpowiednich w prasie polskiej. Dlatego więc książką tą zainteresować się powinni — w braku w naszej literaturze prac w tej dziedzinie — dla braku ośrodka badawczego jakim być winien projektowany ciągle Polski Instytut Prasoznawczy — ogół naszych wydawców prasowych.

Książka francuska, poświęcona reportażowi, pisana jest w inny sposób. Autor jej Louis Hamer w formie feljetonów z własnych jakby przeżyć w kieracie redakcyjnym od pierwszego dnia znalezienia się w nim, odsłania przed czytelnikiem tajniki reportażu w najprzeróżniejszych jego formach od zwykłgo zbieracza wiadomości do kroniki wypadków, poprzez sylfa i wywiadowcę redakcyjnego i korespondenta wojennego wielkiego reportażu...

Książkę czyta się lekko, jak feljeton dobrze oraz interesująco i z talentem napisany, nie nuży, zaciekawia i nawet oddaje obraz rzeczywisty niektórych tajników reportażu poza tajnikami niektórych momentów życia różnych sfer społeczeństwa w kalejdoskopie tego reportażu „na gorąco" podchwyconych nie może być jednak podręcznikiem szkolnym reportażu, ponieważ jest tylko zbiorkiem feljetonów z reportażu.

J.

---

*) Friedrich Bertkau und Karl Bömer. Der Wirtschaftliche Aufbau des deutschen „Zeitungsgewerbes". Wydawnictwo Instytutu Prasoznawczgo w Berlinie, nakład księgarni C. Dnucker'a.

**) Louis Hamer. L'école des reporters Paris, Fasquelle, éditeurs.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Na marginesie ubiegłego roku

W ubiegłym codopiero w przeszłość roku 1931 pod działaniem powszechnej depresji ogarniającej swem uściskiem wszystkie zawody, stany i warstwy społeczne, nastąpiło w branży papierniczo-piśmienniczej w porównaniu z rokiem 1930 dalsze zaostrzenie się niepomyślnej konjunktury oraz ścieśnienie się możliwości zbytu. W związku z osłabieniem wpływów i dochodów w ogólnem życiu gospodarczem oraz zubożeniem prywatnego konsumenta zahamowane zostało tempo obrotów gotówkowych w detalicznym handlu papierniczym przy stosunkowem zwiększeniu się zakupów kredytowych. Zaobserwowane w ciągu roku dalsze osłabienie zdolności płatniczej właścicieli przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych we wszelkich bez wyjątku prawie dziedzinach, szczególnie dotkliwie odczuć się dało w dziale artykułów biurowych. Wobec stosowanej przez władze i biura urzędowe oraz poważniejszych odbiorców preforsowanej taktyki oszczędnościowej w pokrywaniu potrzeb na niezbędne materjały biurowe, wzmogły się znacznie trudności zbytu oraz metody nieprawidłowego współzawodnictwa w gronie kupiectwa branży.

Mówiąc o odbiorcach i konsumentach poważniejszych z kół gospodarczych samodzielnych, nie można pominąć milczeniem dążności do bezpośredniego zaopatrywania się w materjały biurowe wprost u źródeł produkcyjnych z pominięciem pośrednictwa aparatu handlowego z wyraźną szkodą dla kupiectwa branży, które to wypadki choć sporadyczne tylko, zachodziły mimo protestu ofert interesowanych. Pod wpływem zmniejszonej siły nabywczej przeważnej części odbiorców, przejawiła się skłonność do popytu na towary jakościowe jednakże wyrobu i gatunku tańszego przy zakupie możliwie najmniejszych ilości. Nawet w wypadkach istotnego zapotrzebowania, nie dokonywano transakcyj na zapas lub dla wypełnienia potrzeb na dłuższy czasokres, lecz w ograniczonej do minimum mierze zadowalano się zakupami na potrzeby bieżące. Niechęć odbiorców dla dokonywania zakupów i stały brak możności zbytu wzmogły znacznie walkę o zdobycie klienta a w zapędach konkurencyjnych lekceważono częstokroć wszelkie zasady prawidłowej i normalnej kalkulacji. dopuszczano się poniewierki cen i posługiwano się metodami, wykraczającemi przeciw zdrowym zwyczajom kupieckiego współzawodnictwa. Szczególnie przy konkursach i submisjach na dostawy artykułów biurowych zachodziły wypadki, uwłaszczające niejednokrotnie poczuciu kupieckiej solidarności, choć kwiatki te zaszczepione były przeważnie przez napływowych osobników wyrosłych na gruncie inflacji, nie zmienia to smutnego faktu podgryzania korzeni bytu własnego stanu zawodowego. Wszystkie te wymienione i dalsze współczynniki natury ogólnej oraz specjalnej złożyły się w branży papierniczo-piśmienniczej na stosunki nad wyraz przykre, to też pod parciem krytycznego położenia cały szereg przedsiębiorstw, nie wykluczając starszych i dobrze prowadzonych bądź upadło, zabiegało u sądów o wstrzymanie wypłat, stanęło pod nadzorem sądowym a także dużo firm bodaj czy nie większa liczba posługujących się nieodzownemi metodami współzawodniczej konkurencji zniknęło z powierzchni istnienia. W fali tej przewarstwiającej, fabrykant i dostawca narażony na poważne straty, na podstawie smutnych doświadczeń przyszedł do przekonania, że tylko solidne, na tradycyjnych zdrowych zasadach oparte i pracujące kupiectwo, właśnie w okresie kryzysu zdolne jest zapewnić dostawcom najdalej idące gwarancje na w zaufaniu udzielony kredyt towarowy z czego wniosek, że zacieśnią się w roku 1932 niechybnie węzły organizacji fabrykantów i dostawców z organizacją kupiectwa dla wspólnego frontu przeciwko szkodnictwu podrywającemu w ciężkich warunkach do reszty podstawy uczciwej pracy dla uczciwego zysku.

W rozważaniu przyczyn, które w roku ubiegłym pogłębiały trudne położenie przedsiębiorstw naszej branży nie można pominąć milczeniem faktu, że obniżenie kosztów ogólnych w stosunku do zmniejszonych obrotów w przeważających wypadkach było niemożliwem a co w konsekwencji ograniczało ramy rentowności i zyskowności. Dla usprawnienia biegu przedsiębiorstwa w odniesieniu do malejących obrotów i w roku bieżącym, by zwiększyć zyskowność zważać będzie trzeba na umiejętne i odpowiednie ścieśnienie zapasów magazynowych, ażeby wartość magazynu towarów i uwięzionego w nim kapitału odpowiadały obrotowi rocznemu. Przeciążona wartość magazynu, obciąża ujemnie pozycje zysku, nie zezwalając na prawidłowy obrót kapitału. Utrzymujemy asortyment towarów, uwzględniający istotne, obecnie zmienione potrzeby rynku i upodobania konsumenta.

Kupiec - papiernik, zużytkowując zdobyte doświadczenia, w roku bieżącym, zapoczątkowanym pod znakiem najwyższego napięcia kryzysowego, działalność swoją ustosunkować winien w dwu kierunkach: przez wewnętrzną reorganizację przedsiębiorstwa na zasadach pobieżnie rzuconych wskazówek wzmocnić rentowność mimo mniejszych obrotów a następnie uznać konieczność koordynacji i skonsolidowania wszystkich żywotnych i zdrowych sił zawodowych i przez czynne poparcie zbiorowych poczynań jako członek organizacji kupiectwa branży, wzmocnić front w walce o byt i egzystencje zagrożone przewlekającym się w nieskończoność kryzysem. Zrozumiałem jest, że ogólna poprawa handlu papierniczo-piśmienniczego zależną jest od pożądanego odprężenia kryzysu gospodarczego, jednakże aż do tej chwili skoordynowanie wszystkich sił, niestety w branży naszej tak mało jeszcze doceniane, będzie i pozostanie jednym z ważnych środków dla przetrwania.

Maszyny do pisania na rynku polskim

Pod wpływem przewlekającego się kryzysu, obejmującego coraz silniejszym uściskiem całokształt życia gospodarczego, handel maszynami do pisania przeżywał w Polsce w roku ubiegłym niemal zupełną martwotę i nieznany dotychczas zastój. Warszawscy przedstawiciele niektórych, wprowadzonych u nas typów maszyn amerykańskich, którzy przed rokiem jeszcze sprowadzali maszyny bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych Ameryki całemi setkami miesięcznie, w roku tym niemal żadnej jeszcze nowej partji maszyn nie importowali. Do zupełnej martwoty w dziedzinie tej przyczyniają się w znacznej mierze dążenia oszczędnościowe centralnych władz rządowych, które po inne lata dla pokrycia zapotrzebowań urzędów i instytucyj państwowych oraz dla administracji wojskowej zamawiały tysiące maszyn, obecnie zaś wszystkie urzędy zadowalać muszą się istniejącym stanem inwentarza biurowego. Dopiero w październiku rozpisały władze rządowe przetarg na dostawę 42 maszyn do pisania, co stanowi całkowity zakup nowych maszyn dla potrzeb państwa w r. 1931.

Podobnie niepomyślnie, jak wspomnieliśmy wyżej, przedstawia się sytuacja w zakresie popytu prywatnego, bowiem każdy kupiec i przemysłowiec ogranicza swoje wydatki do minimum i na wypadek potrzeby zabiega o kupno okolicznościowe. To też dość ożywionym jest handel przywozowy z Wiednia do Polski starych maszyn do pisania przereparowanych i dostarczanych w dość dobrym stanie użytkowym, a przytem znacznie tańszych w cenie niż fabrykaty nowe. Maszyn używanych jest na rynku stale dostateczna podaż, ponieważ każdy kupiec tej branży przy sprzedaży maszyny nowej, bierze starą jako wpłatę. Na rynku polskim pierwszeństwo zdobyły typy maszyn amerykańskich. Od roku 1925, czyli zaistnienia wojny celnej między Polską a Niemcami, przywóz maszyn fabrykatów niemieckich został bardzo utrudniony.

Jak wiadomo, Polska nie posiada dotychczas własnego przemysłu budowy maszyn do pisania, choć przeprowadzano w tej dziedzinie próby zorganizowania produkcji rodzimej i znajdujemy się na najlepszej drodze, by i w tej ważnej gałęzi przemysłowej w znacznej części uniezależnić się od dostaw cudzoziemskich. Duży krok naprzód w dążeniach do samowystarczalności poczyniły zabiegi produkcyjne Państwowych Polskich Zakładów Broni w Radomiu, które, jak wiadomo, po 18-miesięcznych pracach przygotowawczych i doświadczalnych, wystąpiły z maszyną do pisania konstrukcji polskiej wcale udatnego i nowoczesnego typu. Pierwsze na świat wydane maszyny do pisania konstrukcji polskiej znajdują się w użyciu w kilku biurach urzędów państwowych, gdzie przechodzą praktyczną próbę ogniową.

Sprawą zapoczątkowanej przez Polskę budowy maszyn do pisania, zajmuje się także zagraniczna, a szczególnie niemiecka prasa fachowa, która między innemi stwierdza, że konstrukcja polskiej maszyny do pisania oparta jest na zasadzie licencji francuskiej firmy „Contin", która znów posługuje się patentami niemieckiej firmy „Continental". Dalej spotykamy uwagę, że rząd polski w zamiarze wprowadzenia na rynku własnym maszyny do pisania budowanej w zakładach państwowych, zamierza odpowiednio podwyższyć stawkę celną z 6,50 dol. na 28 dolarów za maszynę biurową typu normalnego.

Rozmaitości

Niemiecki eksport papieru i wyrobów papierniczych. Niemcy eksportują aktualnie miesięcznie pół miljona podw. centnarów papieru i wyrobów papierniczych. Wywóz książek i nut wynosił w lipcu ub. r. 6 555 podw. ctn., w październiku zaś 5 498. W pierwszym wypadku wartość towarów wynosiła około 30 miljonów mk., w drugim była ona mniejsza o około 4 miljony. (z)

Amerykański przemysł papierniczy w dobie kryzysu. Według urzędowych danych z grudnia r. ub. ogólna liczba bezrobotnych w Ameryce wynosi siedem miljonów ludzi, natomiast tamtejsze związki robotnicze na podstawie zebranych informacyj twierdzą, że armja bezrobotnych przekroczyła już dziewięć miljonów. We wszystkich dziedzinach przemysłu i handlu, a więc w ogólnem życiu gospodarczem, zaznaczyło się w grudniu dalsze pogorszenie sytuacji, a poprawy konjunktury przewidzieć nie można. Zrozumiałe, że kryzys odbija się także ujemnie na stanie zatrudnienia przemysłu papierniczego. Procentualny stopień wykorzystania zdolności produkcyjnej fabryk papieru gazetowego wynosił w krajach wschodnich 59%, w krajach zachodnich 70%, w Kanadzie 80%, czyli przeciętnie 60% i w porównaniu z listopadem r. ub. obniżył się w dalszej mierze. Na papiery klejone lepszego gatunku oraz na papiery dziełowe popyt zmalał znacznie. Jedynie na papiery specjalnego gatunku, pergaminy, papiery tłuszczowe i przebitkowe dokonywano w porównaniu z innemi gatunkami zadowalających obrotów, lecz naogół hurtownicy twierdzą, że obroty w stosunku do roku poprzedniego są znacznie mniejsze. Pod wpływem tych objawów dają się na rynku we znaki wahania cen wzniż. Ceny papieru gazetowego spadły o 4 dolary na tonnie.

Koszty ogólne rosyjskich fabryk papieru. Plan pracy rządu sowieckiego w odniesieniu do przemysłu papierniczego przewidywał na rok bieżący zmniejszenie ogólnych kosztów produkcyjnych o 10%, czego jednakże według obecnie ukończonych obliczeń za pierwszy kwartał 1931 osiągnąć nie zdołano. Na zasadzie danych statystycznych obejmujących 63 fabryki papieru reprezentujące 82,5% ogólnej produkcji, koszty miast zmniejszyć, zwiększyłyby się raczej i to przeciętnie o 4,1%. W 13 fabrykach, między temi także w „Ballachna" i „Kondopoga" ścieśniono w pierwszym kwartale r. b. koszty o 3.5% względnie 7,8%. We wszystkich innych fabrykach koszty produkcyjne zwiększyły się w czasokresie sprawozdawczym.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.